Rok I. Lwów, czwartek 5. grudnia 1907. Nr. 268.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 332. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

(Bitwa pod Ostrowcem).

Wiedział Pan Bóg co robi, niedając Daszyńskiemu ani Hudecowi rogów, tylko świńskie racice.

Bo oto 28-go listopada bojowcy zdobyli w Ostrowcu rządową pocztę, eskortowaną przez 8 dragonów, a później bronioną jeszcze przez pół kompanii piechoty.

O czynie tym pisze tutejszy czerwony świstek co następuje:

„Dnia 28-go listopada dokonała Organizacya Bojowa P. P. S. Frakcyi rewolucyjnej w Ostrowcu zuchwałego, zdumiewającego szaloną odwagą napadu na rządową pocztę...

„Sukurs (jaki nadszedł dragonom) nieodstraszył naszych towarzyszy, którzy wytrwale bronili raz zajętej pozycyi, trzymając się ściśle hasła: albo zginąć, albo zdobyć to, o co się walczy.

„Nikt z bojowców nie poniósł szwanku w tej świetnie prowadzonej akcyi... rezultatem walki było skonfiskowanie 13.082 rubli.

„O utarczce ostrowieckiej rozesłała Pet. Aj. tel. lakoniczny telegram, gdzie napastników tytułuje „rozbójnikami“.

„Telegram ten zamieściły bez zmiany i pisma burżuazyjne, niewykluczając *Kuryera Lwowskiego.*

„Prasa burżuazyjna mogłaby nareszcie się dowiedzieć, że nie było jeszcze wypadku, w którymby bandyci i rozbójnicy napadali na kasy rządowe.

Fakt ten, ustalony dla wszystkich ludzi uczciwych, przypominamy nie reakcyonistom, w których interesie leży zniesławianie i oczernianie rewolucyi, ale tym, którzy, jak *Kuryer Lwowski,* przez niezastanowienie i lekkomyślność dopuszczają się nieuzasadnionej... nieszlachetności.

*

A więc po krótce rzecz ma się tak: Napadnięto na pocztę, pomordowano ludzi, złupiono 13 tysięcy rubli.

Prasa woła: tego dokonali bandyci! A panowie Hudec i Daszyński aż pianą ociekają z gniewu i krzyczą na całe gardło: tego pokonali my!... my!... my!...

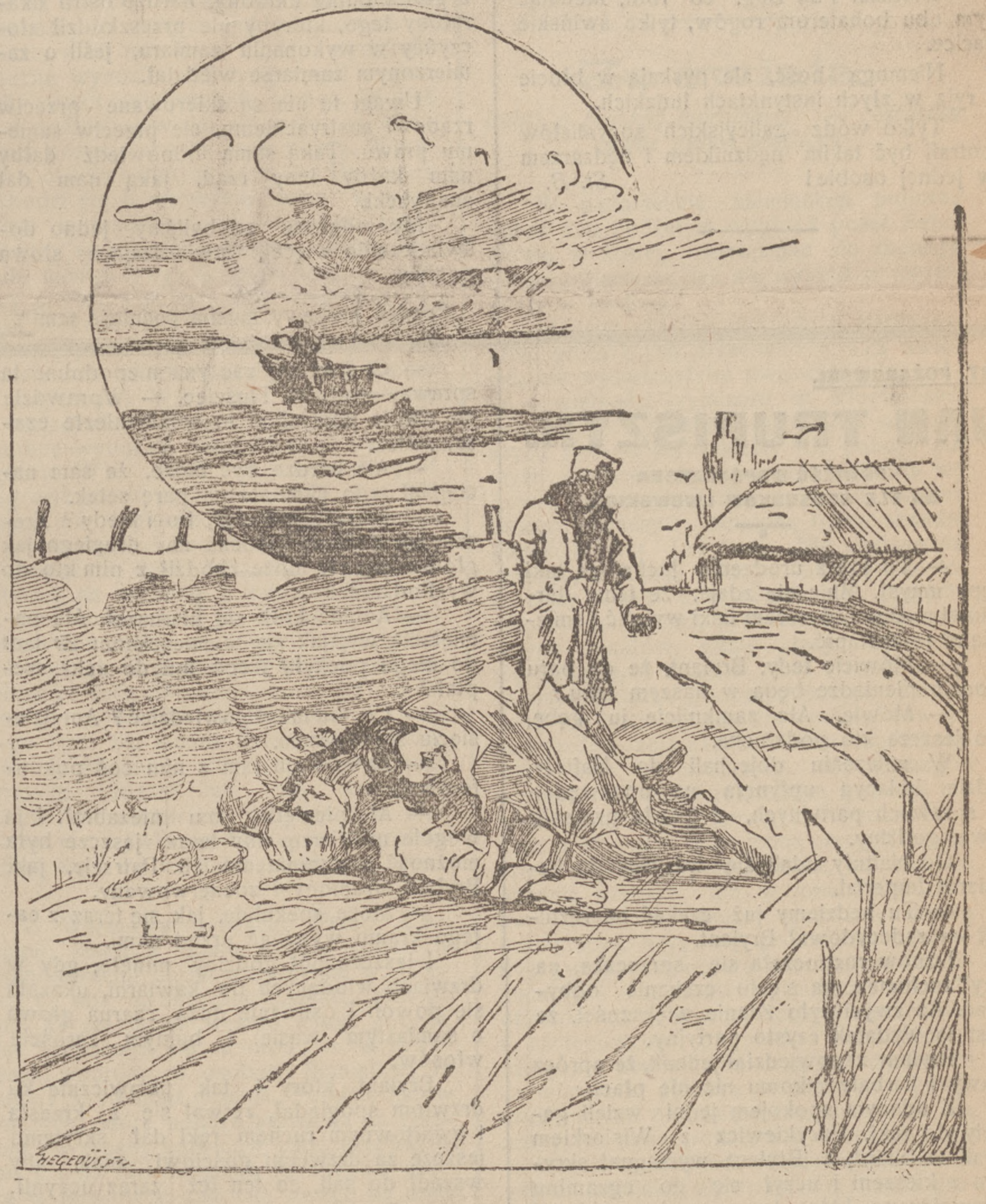
I zachwalają ten czyn, sławią go pod niebiosy, pysznią się nim i żądają za niego poklasku społeczeństwa.

Że Daszyński porósł w pierze pieniędzmi, o których wiedział, że są kradzione, to historya stara jak świat.

Że Kasa chorych miasta Lwowa, której dyrektoruje Hudec, jest gniazdem rozboju i złodziejstwa, że mamy w ręku dowody na dziejące się tam oszustwa, za które Hudec powinien w kryminale siedzieć, o tem pisaliśmy już kilkakrotnie.

Zresztą dowody te tak świerzbią łajdaków z pod czerwonej płachty, że ubiegłej soboty planowali napad w kilkuset

Mord w Zbylitowskiej Górze.



ludzi na redakcyę *Gońca* celem odbicia tych dokumentów i tylko czujność policyi zamach ten udaremniła.

Aby zaś tym złodziejstwom, szantażom i oszustwom wtłoczyć koronę na głowę, Daszyński i Hudec sławią prosty rozbój i mord na niewinnych ludziach jako czyny bohaterskie, czci i podziwu godne.

Świat cały, nawet ich właśni przyjaciele á la *Kurjer Lwowski*, wstydzą się tego łotrostwa i tłumaczą opinii publicznej, że tego dokonać mogli tylko bandyci, a Daszyński i Hudec pienią się i przeczą: nie, to nasi!... to my!... my!

Mózgi obu tych bydlaków albo uległy już zupełnemu rozkładowi, albo są oni chronicznie pijani, albo...

Albo próbują, czyby i u nas niedało się stworzyć podobnych stosunków, i artykułami, jak powyższy, sondują opinię i usposobienie wśród swych zwolenników, a równocześnie idealizowaniem rozboju i mordu próbują rozognić towarzyszy i zachęcić ich do czynu.

To pewna jednak, że ani Daszyński ani Hudec nie staną na czele galicyjskiej bojówki. Obaj są obrzydliwymi tchórzami, obaj zanadto zgnili już w wygodnem życiu, w dostatku i rozrzutności. A zresztą naco siwe łby na kule żandarmskie narażać, skoro można bezpieczniej a wydatniej kraść pieniądze raz tu, raz tam...

Wiedział Pan Bóg, co robi, niedając tym obu bohaterom rogów, tylko świńskie racice.

Niemogą bość, ale pyskają w błocie i ryją w złych instynktach ludzkich.

Tylko wódz galicyjskich socyalistów potrafi być takim nędznikiem i nędzarzem w jednej osobie!

St. B.

U nas i na świecie.

A zatem — przepowiednie nasze, wypowiedziane na tem miejscu, ziściły się co do słowa.

Baron Beck dał odpowiedź na demonstracyę przeciw wywłaszczeniu

taką, jaką przepowiedzieliśmy.

Rząd austryacki — zdaniem bar. Becka — musi uszanować prawa międzynarodowe i do wewnętrznych spraw zaprzyjaźnionego państwa mięszać się nie będzie.

Na każdym kroku w dobie naszego poniżenia, zdeptania, sponiewierania, skatowania do krwi, do treści istoty, spotykamy się z zimną obojętnością rządów.

Międzynarodowy zwyczaj, międzynarodowe prawo jest obecnie probierzem moralności politycznej i dobra ogólnego. Lecz jakież to prawo jest bezbożne, jakie ohydne! Nie z góry ono przyszło, nie od źródła odwiecznego dobra, ale z głębin ciemności!

Bo proszę: Ktoś morduje w swym domu swoją żonę. Ta woła o pomoc. Sąsiadom jednak — nie wolno się mięszać w stosunki domowe, i dlatego zbrodnia przychodzi do skutku.

A jednak prawo karne, to malutkie prawo karne nieobowiązujące mocarstw, ale rozciągające się nawet na tych, którzy z głodu bułkę ukradną, bardzo ostro ukarałoby tego, którymby nie przeszkodził złoczyńcy w wykonaniu zamiaru, jeśli o zamierzonym zamiarze wiedział.

Uwagi te nie są skierowane przeciw rządowi austryackiemu, ale przeciw samemu prawu. Taką samą odpowiedź dałby nam każdy inny rząd, jaką nam dał austryacki.

My jednakże zdobyliśmy jedno doświadczenie więcej, stwierdzające słowa poety:

„Kamień grobowy musim podnieść sami“.

A stwierdza się ta maksyma tem więcej, że odruchowy protest naszego narodu wywołał wśród austryackich Niemców wielkie niezadowolenie. Wiedeńskie gazety udzielają rad Polakom, jak postępować. Nadto pojawiły się w parlamencie interpelacye, żądające wyjaśnienia co do

manifestacyi narodowej we Lwowie.

Żywioł germański zaniepokoił się. To bardzo znamienna rzecz, ale nie nowa. Niemcy od wieków byli wrogami naszymi i są nimi do dzisiaj. Jakże to? Polacy mają bezkarnie protestować przeciw gwałtom, zamierzonym na nich?

Naród polski istnieje na to, aby go krajać żywcem, drzeć z niego pasy, żłopać jego krew, targać kłami jego ciało. Jakże inaczej być może?

O tempora, o mores! — O czasy, o ludzie!

W parlamencie austryackim, tym najgorszym ze wszystkich parlamentów na świecie, nie możliwa jest taka praca, jakiej rząd i społeczeństwo oczekiwało. Wiedeńskie gazety donoszą, że minister spraw wewnętrznych Bienert był na posłuchaniu u cesarza i że podczas tego cesarz zapytał, czy Bienert byłby gotów podjąć się utworzenia gabinetu urzędniczego, w miejsce parlamentarnego. Nowy gabinet miałby zadanie odroczyć Izbę poselską i rozpocząć rządy na zasadzie osławionego

§. 14.

Stałoby się to wówczas, gdyby Izba zmarnowała jeszcze i cały grudzień na debatach i ugody, oraz prowizoryum budżetowego nie uchwaliła. Delegacye na ten wypadek zebrałyby się aż w lutym i po odbyciu tychże sfery kierujące zastanowiłyby się, czy Izbę poselską rozwiązać, czy też próbować z nią dalszej pracy.

Że horoskopy te możliwe są do urzeczywistnienia, nie wiele trzeba wątpić. Parlament będzie jeszcze długi czas kotłował,

ST. POŻAROWSKI.

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— To już z urodzenia jucha ma taki tępy umysł. Mnie się zdaje, że temu durniowi możnaby żywcem flaki wybrać i śmieciami je zastąpić.

— Mówicie tedy, Brylant, że do paru godzin pieniądze będą w naszem ręku?

— Mówię. Ale zamknijcie już gębę, bo jeszcze kto podsłucha.

W milczeniu dojechali do Naftuły, gdzie kolacya upłynęła na pogawędce o sprawach partyjnych, a trwała przeszło dwie godziny.

Od Naftuły udali się wszyscy do kawiarni Imperial.

— Tu będziemy już czekać na rezultat — zadecydował Brylant.

I znów rozpoczęła się sprzeczka, na czyj rachunek ma się to czekanie odbywać. Aż zwyciężyło zdanie większości, że jest to wydatek czysto partyjny.

Brylant zapowiedział jednak, że oprócz kawy i herbaty nikomu nic nie płaci.

Z udanym spokojem jedni wzięli gazety do ręki. Pacykiewicz z Wisiorkiem grali w bilard, a Brylant wyciągnął skrypta z kieszeni i uczył się do egzaminu prawniczego, które to egzamina składał powoli bardzo i z wielką trudnością tylko.

Od czasu wyjazdu Jaśka upływała już czwarta godzina, czyli, że dochodziła druga.

— Czy Brylant z nas przypadkiem nierobi durniów? — szepnął Żelaziewicz do Tłuśca.

— Coś mi się zaczyna niepodobać ta sprawa — odparł Tłuściec. — Wprawdzie ma swoje pomysły i to wcale niezłe czasem, ale...

— Ale bardzo być może, że sam naciągnął tego cymbała na parę setek.

— Przecie niemógł, bo i kiedy? Zresztą uważaliśmy jeden na drugiego jak głodne psy. A może chodził z nim kto do wychodka?

— Ani na krok się nieruszał. Ale pamiętacie wy, jak się w mieszkaniu Brylant do niego pochylił i coś mu do ucha szeptał?

— Co mu mógł powiedzieć? Ani dziesięciu słów razem.

— Zawsze on tam z nim coś pokonferował.

— Ale pieniędzy mu niezabrał. I ja wogóle niewierzę, aby teraz jeszcze była możność odebrania mu ich. Patrzcie, jaki Brylant strapiony i zdenerwowany.

— Może spekuluje, jak się teraz z całego kramu wywinąć przed nami.

I jeszcze pół godziny minęło, gdy w drzwiach wiodących do kawiarni, ukazała się powoli i ostrożnie duża czarna głowa o sumiastym wąsie i bujnym zaroście włosów.

Brylant, który i tak ustawicznie ku drzwiom spoglądał, zerwał się z krzesła i gwałtownym ruchem ręki dał skrytemu jeszcze za drzwiami gościowi znak, aby wszedł do sali, co ten też zaraz uczynił.

— Burda! — zawołał Pacykiewicz i rzucił kij na bilard.

W jednej chwili nowoprzybyły stał się przedmiotem powszechnej uwagi wszystkich towarzyszy.

Tymczasem on z uśmiechem tryumfatora podszedł do Brylanta i podał mu rękę. Brylant uważnie śledził jego minę i sam natychmiast twarz rozjaśnił.

— Udało się wam? — zapytał Burdę, gdyż tak się nowoprzybyły nazywał.

— Poszło jak po maśle. Dał dwa tysiące guldenów, a trząsł się przytem, że o mało m w gębę nie parsknąłem.

I po tych słowach Burda, rozglądnąwszy się jeszcze raz po sali, położył na stole paczkę zmiętych banknotów.

— Gdzieście go przykręcili? — spytał Brylant.

— W Przemyślu, tak jak było uradzone. Tam jest dłuższy postój, a on sam wyszedł z wagonu i wpadł mi w ręce.

— Opowiedzcie, jak to było?

— Ano wyjechałem tym samym pociągiem ze Lwowa, a przedtem dobrze mu się przyglądnąłem, gdyście go odprowadzali na kolej. W Przemyślu chcę wnijść do przedziału, w którym on siedzi, aż tu ten bałwan sam wyłazi na korytarz. Ja go zatrzymuję, dobywam z kieszeni papiery, czytam niby to w nich i zapytuję go: Jak się pan nazywasz i skąd pan jedziesz? Zbladł ci chłop jak śmierć i odrazu szczękę mu ze strachu wykręciło, że nic gadać niemógł. Wreszcie mówi, że się nazywa Jan Piwko. A ja trzęsę głową i jeszcze raz patrzę to na papiery, to na niego i rzekę: Pan jesteś bardzo podobny do Jana Trupiszyna, za którym sąd karny rozesłał listy gończe! Teraz poczęło nim rzucać, jakby święty Wit w nim siedział. Ma pan jakie papiery przy sobie? pytam go dalej. A ten niebotyczny waryat wyciąga jakiś list z kieszeni z firmą tartaku w Ottynii, a na jego rzeczywiste nazwisko Trupiszyna wystawiony. Tak ja mówię: No, przecież pan jesteś Trupiszyn! W imieniu prawa aresztuję pana i proszę iść ze mną!

(C. d. n.)

kłębił się jak ukrop, przeżuwając niestrawne, twarde jak kamienie

wnioski nagłe,

między którymi największy stanowi sprawa zniżenia podatku od cukru. Socyaliści nie odstąpią od swych żądań i będą wniosków swoich bronili do upadłego. Pokutuje tam jeszcze wiele innych wniosków nagłych, a samo przedłożenie ugodowe, jako wniosek nagły, będzie istotnym tasiemcem.

Ci, którzy spodziewali się od

trzeciej Dumy uchwalenia konstytucyi

pomylili się i zawiedli w swoich nadziejach. Adres do tronu, którego wytyczne punkty podaliśmy niedawno, a który domagał się konstytucyi, został bardzo nieprzychylnie przyjęty, a prezes ministrów Stołypin mowę deklaracyjną w Dumie zakończył w ten sposób:

„Przejawienie się władzy carskiej po wszystkie czasy uwidoczniło się także narodowi, że historyczna władza samowładcza i swobodna wola monarchy stanowią najcenniejszy dobytek państwowości rosyjskiej, albowiem jedynie ta władza i ta wola powołana jest w czasach wstrząśnień i niebezpieczeństw dla państwa do ratowania Rosyi i zwróceniu jej na drogę porządku i prawdy historycznej".

A więc?

Koło polskie w Berlinie

zamierza wnieść interpelacyę w parlamencie do Bülowa w sprawie rozbójniczej ustawy wywłaszczenia. Kanclerz Rzeszy jednak nie odpowie na tę interpelacyę, gdyż już z góry oświadczył, że ustawa jest sprawą wyłącznie pruską.

Tymczasem pisma wielkopolskie donoszą, że komisya kolonizacyjna czeka uchwalenia ustawy, jak kruki na ścierwo. Zamierza ona przedewszystkiem

wywłaszczyć Polaków koło Poznania,

w promieniu 30 kilometrów, aby osłabić to środowisko polskości i podkopać polski handel i przemysł przez pozbawienie go okolicznych klientów polskich.

I nie jest to wstrętna, do żywego oburzająca każdego człowieka, robota hakatystów?

Ludożercy z wysp Polinezyi nie mogą się poszczycić większem okrucieństwem. Tamci pożerają ludzi w dobrej wierze, z nieświadomości zła, ci zaś ciskają samemu Bogu w twarz butą i bezbożnością.

Czerwona śmierć.

Rosyjska gazeta *Ural* donosi o nowej, tajemniczej sekcie, która nazwała się „Czerwoną śmiercią" i ma swą metropolię w mieście Kassli, pod Jekaterynburgiem. W miejscowości tej, na jednej z odludnych uliczek znajduje się zbór sekty. Członkowie sekty zgromadzają się nocą w swej świątyni i tu odprawiają swe obrzędy. Charakterystyczną cechą tej sekty jest tajemniczość, którą się członkowie osłaniają. Tak n. p. zginął pewien robotnik. Blizcy jego znajomi twierdzą, że poszedł na „Czerwoną śmierć".

Sekta ta ma tło socyalistyczno-rewolucyjne. Jednym z najgłówniejszych obrzędów tej sekty, jest obrzęd tracenia „skazanych". Delikwenta nocą przenoszą do zboru i składają go w izbie zwanej „ofiarną". Ubikacya ta niema okien i jest namalowana cała na czerwono. Sprzętów niema żadnych, prócz dwóch poduszek, które leżą na środku pokoju. Na jednej ze ścian, zwiesza się czarny dywan lub kotara. Kiedy sekciarze wniosą biedną ofiarę do pokoju, składają głowę skazańca na jednej poduszce i następnie pokój opuszczają.

Po kilku minutach rozsuwa się czarna zasłona i stamtąd schodzi do pokoju bez szelestu i cicho jakby widmo, dziewica w purpurowych szatach.

W milczeniu i powoli zbliża się do skazańców, nakrywa mu twarz drugą poduszką, na której siada i tak długo siedzi, dopóki ofiara nie wyda ostatniego tchnienia.

Także w powiecie Sarapulskim gubernii Wiatskiej, mocną jest ta sekta, lecz tu ma ona nazwę „krasnopoduszniki", t. j. ludzie z czerwonemi poduszkami.

Podobna sekta, ale indyjska istnieje w Hindostanie.

Z blizka i z daleka.

Wybuch wulkanu na słońcu. — Ucieczka donżuanów. — Jak się Roosevelt wygłał?

Dr. Rembaut, dyrektor obserwatoryum w Oxfordzie oglądał w ubiegły piątek o godzinie 12-tej w południe, jak donoszą dzienniki angielskie, gwałtowny wybuch na słońcu. Płomienna masa rosła z szybkością 10 tysięcy mil angielskich w minucie, a 10 minut po 12-tej wysokość wybuchu wynosiła 325 tysięcy mil angielskich, ponad powierzchnią słońca. W pięć minut później zjawisko zniknęło, na słońcu zaś pozostała tylko mała blizna. W wypadku obserwowanym przez dra Rembauta rozchodzi się o niezwykle silne wstrząśnienie wulkaniczne. O ogromie tegoż świadczy wysokość wybuchu, która wynosiła niemal cztery dziesiąte długości średnicy słońca. Gdyby na kuli ziemskiej nastąpił wybuch stosunkowo tak potężny pod względem wysokości, wzniosłaby się powierzchnia ziemi na wysokość 3 tysiące mil angielskich. Wprawdzie obserwowano już niejednokrotnie na powierzchni słońca podobne wybuchy, ostatni jednak był największy. W r. 1870 obserwował prof. Jung wybuch o wysokości 100 do 200 tysięcy mil angielskich. Masa rozleciała się wówczas w kawałki. Szybkość, z jaką się poruszała, dochodziła do 116 mil angielskich na sekundę, a zatem równą była tej, jaką obserwował dr. Rembaut. Dziesiątego lipca 1904 r. zdołano odfotografować wybuch o długości 60 tysięcy mil angielskich; dnia 27-go sierpnia 1906 r. znów o długości 160.500 mil angielskich. Dnia 17-go lipca br. można było obserwować podobny fenomen; najwyższa wysokość wynosiła 120.000 mil, zaś szerokość 353.000 mil angielskich. Zjawiska te słoneczne nie wywierają żadnego bezpośredniego wpływu na kulę ziemską.

* * *

Z Warszawy donoszą: Przed kilku dniami znikli z domu swych rodziców siedmnastoletni uczniowie: Michał W. i Roman J., aby za morzami szukać... złotego runa. Że zaś chcieli wesoło odbyć podróż, więc zaopatrzyli się na drogę — w towarzyszki podróży, w osobach Stanisławy P. i Janiny S., również uczenic. Pomimo listów gończych, które policya rozesłała za zbiegami na prośby rodziców całej czwórki — ślad ich na razie zaginął. Aż onegdaj policya w Sosnowcu zwróciła uwagę na dwie młode dziewczyny, wałęsające się bez celu po ulicach. Odprowadzone do cyrkułu, dziewczęta wymieniły swe nazwiska. Okazało się, iż są to towarzyszki podróżników. Zeznały one z płaczem w ciągu opowiadania o swych przygodach, że do Sosnowca jechały z młodzieńcami dobrowolnie, zachęcone opowieściami o przygodach, jakie ich czekają. W Sosnowcu jednak młodzieńcy stali się wobec dziewczyn zbyt natarczywymi, a następnie nawet obcesowymi, tak, że te oznajmiły, iż dalej z nimi nie pojadą, a na wypadek jakich gwałtów, dadzą znać policyi. To stropiło dzielnych podróżników, którzy następnie zostawili dziewczyny na bruku w Sosnowcu, a sami zbiegli. Prawdopodobnie przeszli granicę, dążąc do któregokolwiek portu, aby udać się następnie do Ameryki. Młodych Robinsonów w dalszym ciągu poszukuje policya.

* * *

Wielkie wrażenie wywołało w Stanach Zjednoczonych opuszczenie na nowo wybitych dolarach napisu: *In God we trust* (Ufamy Bogu). Krok ten władz amerykańskich przypomniał rozporządzenie rządu francuskiego, usuwające ze złotych monet francuskich napis: *Dieu protége la France* (Boże, opiekuj się Francyą). Zarzucono więc rządowi amerykańskiemu bezreligijność. Przeciwko temu zarzutowi wystąpił energicznie prezydent Roosevelt, oświadczając, że stało się wręcz przeciwnie, o ile bowiem napis powyższy jest na miejscu w szkołach, sądach, szpitalach itd., o tyle nie licuje z pieniądzem, używanym nieraz do celów brudnych, niemoralnych.

Ze świata.

Bebel o pruskiej moralności. — Straszne chwile dwóch wisielców.

W parlamencie niemieckim podczas obrad nad budżetem wygłosił poseł Bebel mowę, w której, nawiązując do znanego procesu Hardena, tak się wyraził o moralności w Berlinie:

„Gdyby chciano wszystkich Berlińczyków, grzeszących przeciwko §. 175 uwięzić, nie wystarczyłyby dwa więzienia, każde o wielkości kryminału w Ploetzensee. Wiem o tych rzeczach od osób z najwyższych sfer towarzyskich. Ale policya ani myśli poruszać tych spraw, obawia się bowiem, że powstałby skandal, wobec którego dziecięcą zabawką byłby skandal panamski lub Dreyfusa. Nie chciano mi wierzyć, a jednak policya potwierdziła to, że obcy turyści z wysokich sfer, przyjeżdżający do Berlina, prowadzeni są do pewnych lokalów, gdzie „tacy" mężczyźni się schodzą, a miejsca owe uważane są za osobliwości, godne widzenia. Zarząd armii nie chciał o tem nic wiedzieć i swoją nieświadomością usprawiedliwia spóźnione wkroczenie w te sprawy. Ale dlaczegóż wydano rozkaz, że żołnierzom gwardyi nie wolno nosić białych spodni? — Proces Hardena zgotował mi tylko jedną niespodziankę. Spostrzegłem z przerażeniem, że zło jest obecnie większe, niż w roku 1898. Nie owe indywidua, które uprawiają męską prostytucyę, boją się policyi, ale odwrotnie policya ma obawę przed niemi. Skutkiem tych stosunków w ostatnim roku 21 oficerów obok pewnej liczby podoficerów i szeregowców popełniło samobójstwa, ażeby się uwolnić od ciągłych wymuszeń za milczenie. Policya w licznych wypadkach nic nie przedsiębierze, obawiając się, ażeby nie skompromitować wysokich i najwyższych osobistości. Mamy w Niemczech miłość lesbijską, ale brak nam ducha greckiego. Hrabia Hohenau rozbija się ze swoją emeryturą, gdy robotnik za podobne sprawki siedziałby w więzieniu. Wszak „pod Lipami" młodzi chłopcy ofiarowują

siebie wielkim panom, zachwalając swe osoby tem, że do ich klienteli należą także książęta domu pruskiego".

Dwaj Serbowie, nazwiskiem Sawa Miliwojsa i Jowo Majkicz, którzy zamordowali bogatego kupca tureckiego Hassan beg Cekicza, zostali straceni na dziedzińcu sądu obwodowego w Bihaczu. Jak donoszą z Serajewa, w wigilię wykonania wyroku wedle zwyczaju miejscowego, dobosz obchodził ulice miasta, bębnieniem zwoływał mieszkańców i zawiadamiał ich o mającem nazajutrz nastąpić straceniu morderców. Ludność serbska żywiła do ostatniej chwili nadzieję, że nastąpi ułaskawienie, a nawet Jowo Mandicz, wpływowy kupiec i członek konkresu serbskiego narodowego, zbierał podpisy pod telegraficzną prośbę do cesarza o ułaskawienie, ale wysłanie telegramu nie przyszło do skutku, gdyż Turcy odmówili swoich podpisów. Nazajutrz o godzinie 7-mej rano zjawił się na miejscu tracenia kat Seyfried, syn wiedeńskiego kata. Wyprowadzono najpierw Sawę Miliwojsę, którego wlekli napół nieprzytomnego pomocnicy kata pod szubienicę. Twarz delikwenta była straszliwie zmienioną pod wpływem śmiertelnego strachu. Wreszcie zawisnął na szubienicy i po trzech minutach kat oświadczył, że stało się zadość sprawiedliwości ziemskiej. Gdy następnie Jowo Majkicz, wyprowadzony na dziedziniec, ujrzał zwłoki swego towarzysza, wiszące na szubienicy, wydał rozdzierający okrzyk i padł na ziemię zemdlony. Lekarz sądowy pracował przez dłuższy czas, zanim go zdołał przyprowadzić do przytomności. Wreszcie i drugi delikwent zawisnął na szubienicy, ale śmiertelne drgawki trwały przez 8 minut, poczem dopiero nastąpił zgon.

Mord w Zbylitowskiej Górze.

(Do ryciny na stronie I.)

W sprawie dokonanego w Zbylitowskiej Górze morderstwa przez żandarma Valkę (nie Falkę), o czem pisaliśmy niedawno, donoszą nam jeszcze następujące szczegóły: Celem zbadania zbrodni w Zbylitowskiej Górze, udała się na miejsce dnia 26-go bm. komisya sądowa pod przewodnictwem sędziego śledczego Kukiela. Lekarze: dr. Ozimek i dr. Kowalski dokonali sekcyi zwłok. Na ciele Heleny Malinowskiej, pasierbicy Mikowskiego, skonstatowano 3 rany, z których 3 zadane w piersi, były śmiertelne; u jej ojczyma stwierdzono jedną ranę od bagnetu, drugą od kuli. Postrzał był śmiertelny, kula bowiem ugrzęzła w kręgosłupie. Lekarze są zdania, że rany zadano bagnetem z góry. Zachodziłoby więc podejrzenie, że wachmistrz Valka miał wspólników. Świadkowie zeznali, że słyszeli głos Heleny Malinowskiej: „Tato ratuj! matko ratuj!" Nie jest wykluczonem, że zbrodnia została spełnioną na tle seksualnem, pomimo, że sekcya nie wykryła śladów gwałtu.

Co się tyczy mordercy wachmistrza Valki, to śledztwo policyjne wykryło następujące szczegóły: Valka po spełnieniu zwierzęcego czynu udał się do kasarni w Tarnowie, przebrał się w nowy mundur, wziął patrontasze, rozbił kasę i zabrał z niej 240 kor., następnie udał się na kolej, gdzie kupił bilet do Bochni. By zmylić ślad, pojechał w stronę Lwowa, a kiedy mu konduktor zrobił uwagę, że jedzie w niewłaściwym, bo wprost odwrotnym kierunku, wysiadł na stacyi Wola Rzędzińska. Następnie udał się do pewnego wieśniaka, wypił szklankę mleka, spoczął czas jakiś, poczem wynajął furę i pojechał w stronę Jastrząbki do Szczucina. Ponieważ chłopu nie kazał robić siedzenia, należy przypuścić, że Valka spał podczas podróży. Przybywszy do Szczucina, zostawił tu karabin i mundur i z pomocą żyda niewiadomego na razie nazwiska, przeprawił się przez Wisłę do Królestwa. Wszystkie zatem sensacyjne telegramy o znalezieniu mordercy i wysłaniu pół kompanii wojska w pościg są nieprawdziwe.

Rozbój pruski.

W komisyi sejmowej pruskiej wybranej dla przedłożeń wywłaszczenia — dokończono onegdaj debatę generalną, poczem reprezentant konserwatystów wystosował zapytanie do rządu jakie zajmuje stanowisko wobec

wykroczeń prasy polskiej(?)

w kwestyi ustawy wywłaszczającej Polaków.

Minister odpowiedział, że ta rzecz może być przedmiotem rozpraw tylko w parlamencie.

Następnie komisya 18 głosami przeciw 10 uchwaliła

300 milionów marek

dla celów rozbójniczych rządu pruskiego.

Protest posłów austryackich przeciw polityce antypolskiej omawiano znów wczoraj na posiedzeniu parlamentu rzeszy — przyczem padły głosy, że tego rodzaju mięszanie się do niemieckich spraw trzeba z całą stanowczością odeprzeć — ale zarazem zaznaczono niedwuznacznie, że ludy Austryi musiały uczuć się bardzo rozgoryczone przedłożeniem wywłaszczającem.

Szanse przyjęcia rozbójniczego przedłożenia antypolskiego w sejmie są dotąd niepewne — i Bülow będzie musiał cały spryt swój i zaciekłość teutońską wydobyć — ażeby ustawę przeprowadzić, gdyż opór przeciw przedłożeniu rośnie.

Tymczasem zaś donoszą, że rozbój pruski jeszcze się nie skończył, bo rząd pracuje obecnie nad przedłożeniem, które położy

koniec działalności polskich banków parcelacyjnych.

A więc chcą: zdusić dźwięki polskiej mowy; wywłaszczyć z siedzib tysiącoletnich potomków Lecha i Piasta, unieruchomić polski pieniądz, by w ten sposób łatwiej zgermanizować; a co się nieda ani ugiąć, ani złamać to chcą wygnać precz z Ojczyzny na cztery wiatry!

I takie ma być prawo — bo tego chce i żąda buta i nienawiść krzyżacka.

Tylko, że to sprawa z 20 milionowym narodem a nie z dziećmi — które karceru i rózeczki ulęknąć się mogą.

Kto przygotowuje rozbój — będzie miał bój straszny — śmiertelny!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Barbary panny, — gr.-kat. Wow. Bohor.

We czwartek rzym.-kat. Sabby Op., — gr.-kat. Fyłymona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 4-ty „Szkoła", sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygmunta Kaweckiego.

We czwartek „Faust", opera w 5-ciu aktach Gounod'a. Drugi występ gościnny Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala" w Medyolanie, w partyi tytułowej, i Ireny Bohuss w partyi „Małgorzaty".

W piątek po raz 5-ty „Szkoła", sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygm. Kaweckiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Wicek i Wacek", komedya w 4-ech aktach Z. Przybylskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór „Żydówka", opera w 5-ciu aktach Halevy'ego. Pierwszy występ Wandy Otto i trzeci gościnny występ p. Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala" w Medyolanie, w partyi „Eleazara".

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", poleca zdolnych i rutynowanych pedagogów, jakoteż mundantów kancelaryjnych.

Komisya ta urzęduje na uniwersytecie (Sala I., I. piętro) między 12-tą a 1-szą w południe. Przyjmuje się także zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem warunków.

MIEJSCOWA.

W setną rocznicę urodzin Wincentego Pola odbyło się wczoraj w Katedrze, staraniem komitetu obchodowego uroczyste nabożeństwo żałobne. Ołtarz główny Królowej Korony Polskiej był osłonięty kirem. Mszę św. celebrował ks. prałat Lenkiewicz, a chór Towarzystwa Muzycznego odśpiewał wyjątki z mszy Moniuszki i Saint-Saensa. Na nabożeństwie obecna była rodzina Wincentego Pola, reprezentanci Wydziału krajowego, Rada miejska z prezydentem, młodzież, cechy, stowarzyszenia i szerokie warstwy publiczności. Po mszy św. odśpiewał kler "Salve Regina", a następnie ks. biskup Bandurski wygłosił wzniosłe, patryotyczne kazanie, po którem publiczność, wypełniająca kościół po brzegi, odśpiewała pieśni religijno-patryotyczne.

Ponieważ jednak w kościele nie mogła pomieścić się młodzież ze wszystkich lwowskich szkół, odprawiono dla niej nabożeństwa w kościołach szkolnych.

Kobiety polskie, zebrane na dniu 1-go grudnia w Czytelni kobiet, przyłączają się gorąco do protestu Koła polskiego, które broni dziś głośno i donośnie po wszystkich ziemiach polskich, przeciw bezprawiom, gwałtom pruskim i zamachom barbarzyńskim na najświętsze nasze prawa narodowe.

Arbiter elegantiarum. Gabryel Kręciproch, parobek u piekarza tak sobie wziął do serca nieporozumienie, jakie zaszło między nim a majstrem, że postanowił odebrać sobie życie. Oto w ostatnią noc przed popełnieniem samobójstwa jadł i pił przez całą noc w trzeciorzędnym hotelu „Romania" przy ul. Furmańskiej, a rano poderżnął sobie gardło brzytwą. Wczas jednak spostrzegła to służba hotelowa

i zawezwała Pogotowie, które po zeszyciu mu rany odwiozło go do szpitala powszechnego. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Przygoda komisarza policyi p. Łukomskiego. Przed około dwoma tygodniami włamano się do sklepu krawieckiego pana Platowskiego przy ul. Teatralnej i skradziono ubrania i futra wartości około 3000 koron o czem donosiliśmy obszernie.

Wszelkie poszukiwania policyi według wskazówek, udzielonych przez poszkodowanego i personal sklepowy, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, sprawców kradzieży nie wykryto.

Referentem od „włamań" jest komisarz p. Łukomski, mający wielki spryt i bardzo szczęśliwą rękę, który, nawiasem powiedziawszy, wszystkich niemal sprawców wielkich włamań wykrył sam osobiście bez pomocy i udziału agentów.

Wczoraj wyszedł komisarz na spacer w ul. Żółkiewską i, jak opowiada, rozmyślał nad ostatniem włamaniem się do sklepu p. Platowskiego, gdyż sprawa ta spać mu spokojnie nie dawała. Nagle zauważył w ulicy człowieka, ubranego w eleganckie futro, którego twarz wydała mu się znaną, człowiek ów był widocznie zaniepokojony wpatrywaniem się weń i począł się szybko oddalać. W tej chwili przypomniał sobie p. Łukomski znane mu rysy złodzieja Leona Pronika i nienamyślając się dłużej, podszedł z tyłu i chwycił silnie za ramię elegancko przebranego złodzieja i doprowadził go aż do najbliższego posterunku.

Zamiast iść jednak wprost do policyi, postanowił komisarz skonfrontować przytrzymanego z p. Platowskim, aresztowany jednak w żaden sposób niechciał iść w ulicę Teatralną i upierał się, żeby iść krótszą drogą. Przemocą prawie i perswazyą zmuszono go, więc zdecydował się wreszcie pójść w ulicę Teatralną, a gdy ujrzał, iż prowadzą go do sklepu p. Platowskiego, zbladł z przerażenia. Gdy w sklepie poznał p. Platowski swe własne futro na złodzieju, przyznał się Pronik dokładnie, w jaki sposób się włamał i wskazał nawet, gdzie sprzedał skradzione rzeczy. Twierdzi on, iż włamania się dokonał sam.

Późnym wieczorem wydano nakaz odbycia rewizyi u wskazanych handlarzy skradzionemi rzeczami i ci są już niezawodnie obecnie w rękach policyi.

„Szkoła" sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego, cieszy się na naszej scenie niebywałem powodzeniem kasowem. Na trzech przedstawieniach z rzędu teatr był doszczętnie wysprzedany i na długo taki stan rzeczy zapowiada się. Ta sama sztuka cieszy się ogromną „kasowością" obecnie w Krakowie — a więcej jeszcze w Warszawie.

„Gwiazda" się rozmyśliła i cofnęła swą dyspozycyę co do udzielenia sali socyalistycznym akademikom na wiec, na którym miało być omawiane wyrzucenie fakultetu teologicznego z uniwersytetów. Wobec tego wiec odbędzie się dziś, zapewne w jakimś... szynku.

Herbaciarnia dla ubogich. Przedwczoraj przedpołudniem odbyło się przy ulicy Grodeckiej otwarcie centowej herbaciarni dla ubogich, założonej przez komitet pań pod przewodnictwem pani Michaliny Michalskiej. Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, który wygłosił następnie piękną mowę do zebranych, wskazując na ważność i użyteczność tego humanitarnego dzieła. W akcie otwarcia uczestniczyło kilkadziesiąt pań, które urządziły między sobą składkę na cele herbaciarni. Zebrano około 600 koron. Przez cały dzień przedwczorajszy w herbaciarni rozdawano zgłaszającym się biedakom herbatę zupełnie bezpłatnie.

Nasz reporter pisze:

Donoszę Szanownej Redakcyi, a Szanowna Redakcya niech to dalej poda, że rząd centralny rozmnaża się jak ród króliczy. Tyle mamy ministerstw i tyle ekscelencyi — jednak to jeszcze mało, przybywają wciąż nowe: ministerstwo robót publicznych, ministerstwo pracy, ministerstwo choleryczne, (jak chcą niektórzy „sanitarne") a nie wątpię, że wkrótce będziemy mieli ministerstwa: krawiectwa, szewstwa, stręczycielstwa sług i t. d. To ci dopiero będzie tek i ekscelencyi! Ja wprawdzie żadnego podatku z zasady nie płacę, ale biada tym, których c. k. Fiskus trzyma w łapach! Oni muszą nogawki handełesom posprzedawać, aby podołać zwiększonym podatkom na ministeryalne pensye.

Widziałem św. Mikołaja. Rozłożył się taborem na Pasiekach łyczakowskich i przygotowuje rozmaite prezenta. Jeden z jego lokai, wyciągnięty przezemnie na krupnik wyjęzyczył się, że święty Patryarcha zamierza wręczyć: Breiterowi jedwabną tasiemkę turecką, Hudecowi et Com. jeszcze jedną krowę wabiącą się Kasą chorych, młodzieży demonstrującej bańkę oleju do głowy, kupcom milion zaprotestowanych weksli, czerwonej gwardyi antidotum na wścieklizne, Ciuchcińskiemu jeszcze jeden kij do połknięcia, aby się jeszcze sztywniej odkłaniał, Hellerowi nową seryę krytyków teatralnych, Czarnej giełdzie cholerę azyatycką, młodszym nauczycielkom eliksir na odmłodnienie i beczkę cierpliwości angielskiej, Szanownej Redakcyi poświęcane rewolwery gwoli ochrony od napaści czerwonych Raubritterów, a całemu Lwowu trzy miliony fur słomy patryotycznej na narodowe rocznice.

Pierwszy raz obchodził w tym roku Rocznicę listopadową uniwersytet lwowski. W dniu tym wykłady się nie odbyły.

Dzieci polskie w Betleem. Jasełka polskie w trzech odsłonach ze śpiewami i tańcami ułożył Franciszek Barański. Lwów 1908. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Cena 1 kor.

Korespondencye Redakcyi.

WP. M. R. Lwów. Dziękujemy za pamięć. Skorzystać jednak nie możemy, bo rzecz spóźniona. Zresztą mieliśmy podobnych świstków borytelskich tysiące i swego czasu opublikowaliśmy je.

Z KRAJU.

Dokument pruskiej kultury. Do redakcyi *Katolika* w Bytomiu (Górny Śląsk) przysłał pewien abonent karteczkę, zapisaną niemieckiemi literami. Tę kartkę pisało dziecko, kochające bardzo matkę przed pierwszą spowiedzią św. Posłuszne napomnieniom duszpasterza, chciało przeprosić matkę, którą obraziło. Biedne dziecko ponieważ szkoła uczy je tylko po niemiecku, pisało jak umiało. Ale w tej chwili, kiedy dusza jego przemówiła do matki, nie pisało po niemiecku, tylko po polsku. Oto nieudolne a jednak wzruszające słowa jego prośby do matki:

„Kochano Matko prosan wos dla Boga szwintego i neiszwintze Pani Marie i vsikich szwintich zo jo was Sowami Miszlami i Uzinkami obraszua prosan wos odpusze mi".

Ten list tyle mówi, że komentarze do niego są zbyteczne!

TELEGRAMY.

Dr. Lueger a dr. Głąbiński.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu prezesów klubów dr. Lueger oświadczył, że chce wnieść w Izbie rezolucyę, skierowaną przeciwko zżydzeniu ciała profesorskiego na uniwersytetach. Wskutek interwencyi prezesa Koła polskiego p. dra Głąbińskiego dr. Lueger zaniechał wniesienia tej rezolucyi.

Awans urzędników pocztowych.

Wiedeń. W bieżącym miesiącu będzie ogłoszony wielki awans urzędników pocztowych, 260 oficyałów zostanie starszymi oficyałami, a 220 asystentów oficyałami. Nadto w ciągu grudnia awansuje jeszcze około 100 urzędników pocztowych poza turą do IX. VIII. i VII. klasy rangi.

Opłaty telefoniczne.

Wiedeń. Minister handlu przygotował już rozporządzenie, mocą którego opłaty telefoniczne dla kupców i przemysłowców w całej Austryi będą we wszystkich klasach znacznie zniżone.

Szpiedzy na każdym kroku.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że wykryto tam rzekomo nową aferę szpiegowską. Pewien marynarz miał się starać o plany balonu do sterowania „Patrie". Śledztwo miało też wykazać, że plan pewnej łodzi podmorskiej sprzedano obcemu mocarstwu.

Car się boi.

Petersburg. Rodzina carska miała już obecnie przenieść się do pałacu Zimowego w Petersburgu, jednakże wskutek interwencyi policyi pozostanie na razie w Carskiem Siole i dopiero po Nowym Roku może się przenieść do Petersburga.

Zajęcie Czarnogóry przez Austryę?

Spalato. Dziennik „Pokret" donosi, że ks. Mikołaj czarnogórski przygotowuje zajęcie Czarnogóry przez armię austro-węgierską i że całą swą politykę chce przeprowadzić według wskazówek, jakie otrzymuje z Wiednia.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Kto chce być pięknym mieć gładką cerę, czyja twarz pokrytą jest pryszczami, liszajem, wągrzykami, wyrzutami wyrzutami skórnemi **niech żąda leczniczego patentowanego mydła „Zukersa".**

Skład dla Galicyi Tadeusz Górski, Lwów, pl. Maryacki 8. Tysiące podziękowań Broszurki gratis. 1846

Pierwsza elekryczna fabryka wyrobów masarskich

Stanisława Jankowskiego we Lwowie, ul. Halicka 10 poleca doskonałe szynki na sposób pragski, wszelkie rodzaje kiełbas i salami, wyborne kiełbaski prawdziwe warszawskie serdelki (dotychczas we Lwowie nieznane) co wtorku i czwartku specyalne kiszki domowe, prawdziwą wiejską kiełbasę do gotowania, znakomite pasztety i salcesony, i wszelkie inne wyroby po najniższych cenach.

Uwaga! Dla WPP. Kupców, Restauratorów, i wszelkich innych odbiorców znaczny opust. Na żądanie w miarę zapasów dostarcza bezpłatnie bardzo praktyczne i ładne podstawki pod szklanki. — Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie za zaliczką. (190)

Próba bez ryzyka

Na gwiazdkę najpraktyczniejszym podarunkiem jest najlepszą



Johna maszyna do prania pełną parą.

Główny i największy skład na Galicyę.

Jan Schumann Lwów

Filia ulica Pańska l. 23/27. 2296

Nowo otwarty z komfortem urządzony

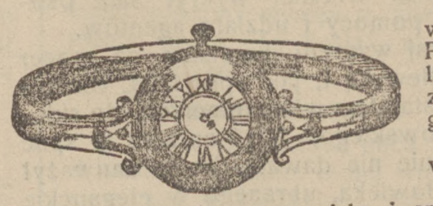
POKÓJ DO ŚNIADAŃ

Maurycego Fuchsa, we Lwowie, Podwale 7

poleca Piwo pilzneńskie, znakomitą kuchnię, przekąski, względnie delikatesy, i wszelkie napoje.

2286

JÓZEF KOMOROWSKI



zegarmistrz we Lwowie, Pasaż Mikolascha poleca zegary i zegarki w największym wyborze po cenach umiarkowanych tak naprawy jako i sprzedaż pod gwarancyą. (146)

Znakomite do smarzenia = **ŚLEDZIE**

świeżo łowione po 50 ct. kilo i różne świeże

RYBY morskie i rzeczne poleca = **HANDEL**

STAN. MARKIEWICZA

Lwów, Dominikańska 9. 2264

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów, plac Maryacki 4,

urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kapiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

Już nadeszły świeże towary południowe 2308

i takowe w najlepszych jakościach po cenach najniższych — poleca:

NA ŚWIĘTA

Handel Leonarda = SOLECKIEGO

Lwów, Batorego 2.

NAJSTARSZY WE LWOWIE KRAKOWSKA 9. HANDEL WINA LUDWIKA STADTMÜLLERA

BANK PARCELACYJNY

WE LWOWIE UL. BRAJEROWSKA 11 A. GMACH WŁASNY.

Organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w całym kraju. — Ma na sprzedaż poszczególne parcele a także resztki folwarczne począwszy od 80 mg. z budynkami.

Nader korzystna lokacya kapitału. Bank parcelacyjny oprocentowuje wkładki do K 5000 na 5½%, wkładki powyżej K 5000 złożone na czas dłuższy oprocentowuje po 6%, 6½% do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcyą. Za manipulacyę Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam. Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancyę udziałami i poręką członków, oraz swym funduszem rezerwowym. — Z prowincyi najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych posyłać można pieniądze za pomocą czeków, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie nadeszle. (18)

Szczegółowych informacyi udziela Dyrekcya Banku w godzinach biurowych od 10—1 przed południem.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Dziczyznę, drób tuczony, masło, jaja i wszelkie artykuły spożywcze zakupuje lub przyjmuje do komisowej sprzedaży.

Jabłka 18 ct. kilo, drzewo, węgiel pruski, nafta taniej niż wszędzie.

Kilka realności intratnych do sprzedania. Informacyi bezinteresownie udziela „Konsumcya" ul. Ruska 20.

Sklep korzenny do odsprzedania. 1997

Zupełnie dobry do nauki fortepian z powodu zmiany mieszkania sprzedać muszę tylko za 30 złr. — Ulica Tkacka l. 2 c. Wiadomość u właścicielki domu.

Wózek dziecinny w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kochanowskiego nr. 68. 2304.

Masło potaniało w handlu I. Y. Breitmanna ulica Jagiellońska l. 20. 2258

Wozy dla piekarzy, tanio sprzedam. Matiaszewski, ul. Janowska l. 30. 2313

Do sprzedania trzy suknie i bluzy. Ul. Brajerowska l. 8, I. p., drzwi Nr. 4. Oglądać można od dnia 11 do 17. 2319

LOKALE

Majątek ziemski 350 morgów, stacya kolejowa Wereszyca-Wiszenka, tanio do nabycia. Wiadomość w Doroteum przy ul. Szajnochy. 2246

Pokój słoneczny z przedpokojem zaraz do wynajęcia. Rynek 20. 2294

POSADY

Bezdzietną wdowę lub pannę przemysłową z kaucyą dwa tysiące złotych, poszukuje większy interes we Lwowie. Adres w Administracyi, Gońca, ulica Podwale l. 7. 2317

Młody fachowiec szuka wspólniczkę, panią biegłą w kroju i szyciu sukień. Kapitał niekonieczny. — Zgłoszenia pod „Spółka" do Administracyi Gońca ul. Podwale l. 7. 2314

Studenci znajdą umieszczenie w niemieckim domu. Warunki przystępne Jabłonowskich l. 10, I. p. 2299

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Pomocnik fryzyerski znajdzie stałe zajęcie zaraz. Bronisław Stoiński, Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 2312

Pomocnika fotograficznego, Pannę do pozytywów, kopistę, służącego i 2 chłopców, przyjmie zaraz. Zakład Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8, 2123

Nauczycielka z długoletnią praktyką poszukuje lekcyi szkolnej. — Adres w Administracyi „Gońca" Podwale 7. 2262

Uczy gry na fortepianie metodą Leszetyckiego — również akompaniuje do śpiewu i gry na skrzypcach, Marya Białoskórska, ulica Mała l. 2. (boczna Łyczakowska). 3333

Wdowa z dzieckiem udaje się tą drogą do serc litościwych o jakiekolwiek wsparcie, gdyż niema z czego żyć i pomieszkania zapłacić, chętnie przyjmie jakąkolwiek posługę. Łaskawe zgłoszenia, ul. Śniadeckich l. 9 u dozorcy. 2282

ROZMAITE

Flaczki, studzienina, kapusta, trzy razy tygodniowo. Pieroszki, kluseczki, kasza, prażucha, mamałyga, mączne potrawy na deserowem maśle lub słoninie przyrządzone. Małe porcye 8, duże 15 ct. — Znakomitą kawę i herbatę poleca i prosi o przekonanie się mleczarnia Popiela Lwów, ulica Grodecka l. 53. 2318

Nowy pokój do śniadań otwarto ul. Sykstuska 20. Codziennie potrawy zimne i gorące po cenach najtańszych. Piwo pilzneńskie.
Z poważaniem
(170) *A. Marchfeld.*

Zginął jamnik, maści żółtej, wabi się „Bobi". Znalazcy nagroda. Ulica Kurkowa l. 33. 2321

3000 zł. na 10% po Banku na kamienicę w Zamarstynowie, potrzebuje właściciel 2 kamienic — Speidel, Hausnera l0. 2320

Mąkę razową „Grahama", oliwę do święcenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

Cukiernia Krakowska Lwów, ulica Fredry poleca funt wybornych cukrów 80 ct., karmelków 40 ct. Znakomite ciastka i pączki po 3 ct. (183)

CUKIERNIA BIENIECKIEGO (160)

poleca swoje wyroby pierwszej jakości, przyjmuje zamówienia na wesela, wieczory i przyjęcia. Wszystko wykonywa starannie i w oznaczonym czasie.

Obwieszczenie Licytacyi

W celu sprzedaży przez licytacyę drzewostanu sosnowego i dębowego do gminy miasta Sokala należącego — a mianowicie:

1. W rewirze lasowym Radwańce

o powierzchni 10·57 ha, czyli 18·57 morga niższo-austryackiego.

a) 3387 sztuk sosen o miąższości 4500 m³ drzewa opałowego i 666 m³ drzewa na opał,

b) 23 sztuk dębów o miąższości 20 m³ drzewa użytkowego i 10 m³ drzewa opałowego,

c) 1250 sztuk grabczaków i dębczaków o miąższości 250 m³ drzewa opałowego.

2. W rewirze lasowym w Skomorochach

o powierzchni 4·74 ha, czyli 8·24 morga niższo-austryackiego.

a) 1447 sztuk dębów o miąższości 650 m³ drzewa użytkowego i 580 m³ drzewa opałowego, tudzież

b) 100 sztuk sosen o miąższości 255 m³ drzewa użytkowego i 105 m³ drzewa opałowego.

Publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert pisemnych

odbędzie się w dniu 18. grudnia 1907 w kancelaryi Magistratu miasta Sokala o godzinie 10-tej przedpołudniem.

Cena wywołania ustanawia się na drzewostan:

1. w rewirze lasowym Radwańce po 4100 K za jeden morg drzewostanu,

2. w rewirze lasowym w Skomorochach po 3100 K za jeden morg drzewostanu.

Oferty należycie ostemplowane własnoręcznie podpisane z dokładnem zapodaniem miejsca zamieszkania oferenta z oświadczeniem, że oferentowi są warunki licytacyi dokładnie znane i takowym się poddaje, nadto zaopatrzone we wadyum w wysokości 10% od ceny wywoławczej mają być wnoszone najpóźniej do godziny 6-tej wieczór w dniu poprzedzającym w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Magistrat król. wol. m. w Sokalu

Dnia 23. listopada 1907.

Wysoczański
burmistrz.

2302

Licytacyj i aukcyj na gwiazdkę!

nie przeprowadzamy, natomiast sprzedajemy z wolnej ręki od zacnych państw z powodu zaszłych stosunków familijnych, następujących przedmiotów: Prześliczne kredensy, obrazy, garnitury salonowe, portyery, dywany perskie, firanki i różne przedmioty dekoracyjne 2 papugi, małpa, 3 koty, 4 świnie, psa gończego, 5 koni i 2 krowy. Kilka lamp wiszących i stołowych, zegarków ściennych i kieszonkowych, kilka pieców i wanien, 2 wozy, 3 karety, 3 sanki, 2 baranice, 3 lutra podróżne, powozik, kilka siodeł męskich i damskich, kocy, dery i uprzęża na konie.

5 futer męskich, 3 futra damskie, 2 żakieciki prawdziwe krymskie, 3 żakiety selskinowe, zarękawki, kołnierzyki i inne przedmioty futrzane.

Kilka kas ogniotrwałych, 2 biurka amerykańskie, kilka jadalń i sypialń, szaf, stołów, łóżek, otoman, konsol, luster i szaf bibliotecznych, wózki i kołyski dziecinne, różne łyżwy, jakoto dżeksy, halifaksy, narty, 2 fortepiany, pianino, 4 skrzypce, violincello, bas, 3 flety i 4 klarnety, gramofony, orkiestryony, arystony, harmonie ręczne.

Broń palna i sieczna, rogi i trofey myśliwskie, przeróżne obrazy, starożytności, stare monety, porcelany, mebelki, wyroby ze złota i srebra.

Kompletne urządzenie dębowe handlu korzennego i pokoju do śniadań, jakoteż sklepu galarentyjnego z towarem lub bez, 5 sukień jedwabnych, resztki materyj i inne różne przedmioty, 4 wagony spirytusu, 500 dębów, kilka dóbr, domów, willi i folwarków, automobil, 2 motocykle, lokomobila i kilka rowerów. — Listowne porozumienie z prowincyą za nadesłaniem 20 h w markach. 2315

Dom komisowy
Doroteum
Lwów, przy ul. Szajnochy.

BRZYTWY

wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem

A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.

BRZYTWY (64)

Młodość i piękność

Masowanie twarzy, po najnowszym sposobie, przyjmuje ukończona z dyplomem masażystka szkoły profesora Jańczeko, także i wszelkie masowanie częściowo. Warunki listownie lub osobiście. D. Kamieniecka, ul. Balonowa l. 4, (152)

Najpraktyczniejsze SZYBKOWARY SZWEDZKIE „PRIMUS"

części składowe i naprawy poleca **Fr. Chladek** Lwów, Rynek 45. (191a)

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Bieliznę i wyprawę znaczenie przyjmuję, tudzież sukienki dla panienek i chłopczyków, ulica Kochanowskiego l. 11, parter. 2267

Marceli Gąsiorowski
tapicer-dekorator

Lwów, Czarneckiego l. 3, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, obija meble nowe, przerabia stare. — Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader przystępne. (139)

Podarki na św. Mikołaja

2178

w olbrzymim wyborze poleca Magazyn cukrów i herbatników, Lwów, ulica Jagiellońska l. 5.
C. SCHAYER.

Naftę niezapalną

białą żarową, poleca najtaniej kantor dra Olszewskiego, następca E. Ursini Lwów, ulica Sienkiewicza l. 6. Telefon Nr. 430. Na składzie posiada palniki Auerowskie naftowe i spirytusowe, oraz piece naftowe do ogrzewania. (167)

1 los m. Krakowa
1 los austryackiego Cz. Krzyża

Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej

1 los m. Krakowa
1 węgier. Bazylika
1 serbski 10 frank.

Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM [illegible] KO. Papier z fabryki Tow. Akc. [illegible]